

Dokąd idzie Sahra Wagenknecht?

2 grudnia 2023

Fenomen Sahry Wagenknecht, która porzuciła szeregi „Die Linke” i będzie tworzyć swój własny, polityczny projekt na scenie RFN zbiega się z wyraźnym i widocznym upadkiem SPD. Partii topowej od dziesięcioleci, by nie rzec od ponad stulecia, symbolu socjaldemokracji europejskiej, jej sukcesów, skutecznych rządów. Dzisiaj, gdy spoglądamy na Niemcy, widzimy, jak pomału więdnę jako projekt polityczny, sprawczy i intelektualny. Jak mówią sondaże, SPD pod kierownictwem Olafa Scholza cieszy się raptem 12-14% poparciem, co patrząc na znaczenie, rolę oraz wkład socjaldemokratów w historię powojennych Niemiec, musi szokować. Zwłaszcza w obliczu rosnącego i znaczenia na niemieckiej scenie politycznej prawicowej i antysystemowej „Alternatywy dla Niemiec”.

Sahra Wagenknecht jest znaną postacią na niemieckiej scenie publicznej. To medialny, rozpoznawalny i niezwykle klarowny politycznie, częsty gość niemieckich talk-show, niezmiennie plasujący się gronie najpopularniejszych polityków nad Renem i Łabą. Sondaże sugerują, że jej partia jeszcze przed oficjalnym powstaniem może na początku liczyć na poparcie porównywalne z rządzącymi dziś Zielonymi i niewiele mniej niż SPD. Wraz z Wagenknecht klub Die Linke w Bundestagu opuściło 10 posłów z 38, co stawia partię na granicy przetrwania, a na pewno jest zapowiedzią poważnego kryzysu. Najbliższymi współpracownikami Wagenknecht, współtworzącymi jej nowy polityczny projekt są: Christian Leye, Amira Mohamed, Lukas Schön i Ralph Suikat. Ogłoszono założenie stowarzyszenia o nazwie Bündnis Sahra Wagenknecht (Sojusz Sahry Wagenknecht), którego celem jest zbieranie funduszy, darowizn i przygotowanie gruntu oraz programu nowej partii. Wagenknecht dała jasno do zrozumienia podczas konferencji prasowej po ogłoszeniu tej decyzji (było obecnych mnóstwo dziennikarzy i przedstawicieli mediów), że

jej głównym celem jest uderzenie w niemiecki rząd i jego obecną politykę. Jej zdaniem jest to prawdopodobnie najgorsze kierownictwo, jakie Republika Federalna Niemiec kiedykolwiek miała w swej historii. Sondaże opinii publicznej potwierdzają te słowa. Zdaniem niemieckiej polityczki rząd nie prowadzi polityki skierowanej do ludzi pracy najemnej, ale zgodnie z interesami właścicieli kapitału. Zaś jego decyzje rozmiągają się z oczekiwaniami i preferencjami ogółu społeczeństwa.

Gdy wszystko staje się coraz droższe, przedłuża się wojna i sankcje napędzają inflację, a infrastruktura publiczna jest w fatalnym stanie, rośnie niezadowolenie społeczne. Kumulujące się negatywne emocje kierują ludzi (bo nikt w zasadzie nie reprezentuje ich poglądów) w stronę skrajnej prawicy – dodał na konferencji Leye.

Media niemieckie analizując w sposób poważny i zrównoważony ruch „czerwonej Madonny”, jak czasami się nazywa Wagenknecht, sugerują, iż ta partia stanowić będzie od razu zagrożenie dla AfD (która obecnie zbiera 22-24% poparcia w sondażach), a w przyszłości na pewno zdominuje (o ile nie pogrzebie) Die Linke. Jest też wyzwaniem i echem dla tradycyjnego pojmowania idei socjaldemokratycznych i lewicowych, od których, zdaniem wielu obserwatorów, SPD pod obecnym kierownictwem niesłychanie się oddaliło, by nie rzec – porzuciło je. Analizy i komentarze z wielu stron zauważają, iż Wagenknecht oferuje coś, czego nigdy wcześniej nie widziano w Niemczech: konserwatywne wartości społeczne połączone z socjalistycznymi wartościami ekonomicznymi. Nie wiadomo dokładnie, ile osób wyznaje takie wartości. Można je nazwać lewicowo-konserwatywnymi. Jest to jednak nad Renem i Łabą znacząca grupa. To niejako połączenie chadecko-socjalnej polityki z pragmatyzmem i niemiecką racjonalnością. Taka kompilacja wartości i idei jest szczególnie widoczna na terenie byłej NRD i... w katolickiej Bawarii. Także ostra retoryka, oparta na egzekucji prawa i przepisów mających zapewnić interesy ludzi pracy w Niemczech (co kłóci się z unijnym trendem w tej materii preferowanym

przez Brukselę) znajduje posłuch i poparcie w szerokich kręgach społeczeństwa niemieckiego widzącego w tym – oprócz wojny i sankcji oraz zerwania współpracy z Rosją w przedmiocie nośników energii – jedną z przyczyn drastycznego obniżenia się jakości życia. Napływ imigrantów jest swoistym dumpingiem wobec standardów i poziomu płac wywalczonych przez pracowników najemnych w Niemczech.

Warto podkreślić, iż wbrew temu co pisze się o tym „egzotycznym” i „wydumany” projekcie w Polsce – gdyż lewicowość musi być związana nierozdzielnie z liberalno-mainstreamowym tzw. progresywizmem (bardzo wąsko rozumianym) – podobny charakter i programowy mają np. Partia Socjalistyczna (PS) w Holandii czy grecka Partia Komunistyczna (KKE).

Pierwszym startem, jak planuje Wagenknecht i jej współpracownicy, będzie start w euro-wyborach w czerwcu 2024. Będzie to sprawdzian i próba „policzenia” się tuż po oficjalnym założeniu, planowanym na styczeń 2024.

W naszym kraju nie analizuje się przyczyn czy źródeł rosnącej popularności w krajach zachodnich, gdzie ponoć demokracja jest ustabilizowana, a liberalizm zapuścił głębokie korzenie, takich ugrupowań jak ruch Geerta Wildersa (Holandia), wspomniana AfD (Niemcy) czy ÖVP (Austria). Podobnie ma się rzecz z ostatnim sukcesem SMER-u (Słowacja). To nie populizm i jego pejoratywne wg mediów „głównego ścieku” konotacje (a w ogóle co to jest, z czym się to kojarzy i jak go należy klasyfikować ?) każą ludziom głosować na takie partie i opowiadać się za takimi programami. To brak zdecydowanie lewicowej alternatywy oraz kompletne oderwanie się elit politycznych zwanych „systemowymi” od oczekiwań, poglądów i tożsamości (a także wartości za nimi stojących) dużej części społeczeństw powoduje rosnącą polaryzację nastrojów. No i oczywiście, to, co wspomniano odnośnie dzisiejszego stanu SPD, czyli utrata wiarygodności oraz odejście od pryncypiów programowych, z jakimi kojarzono od zawsze lewicę antymilitaryzm, opowiedzenie się po stronie „pracy”, a nie

„kapitału” oraz dosłowne rozumienie sentencji Marksa, że to „byt kształtuje świadomość”.

Sporym poparciem w społeczeństwie niemieckim cieszy się np. to, co Wagenknecht powiedziała w dużym wywiadzie dla szacowanego Die Zeit: stop szaleństwu zbrojeniowemu. Zajmijmy się ludźmi, niemilitarnymi zabawkami.

Nie sposób jest przy tej okazji po raz kolejny pokazać jaką intelektualną peryferią i zaściankiem jest polski mainstream medialny. Zwłaszcza ten demo-liberalny, strojący się w piórka obiektywizmu, profesjonalizmu i etycznej pomnikowości. Nie dość, że o Wagenknecht pisze się skąpo i nieuczciwie (a Niemcy to nasz sąsiad i najważniejszy partner gospodarczy) to jeszcze stosuje się kalki hipokryzji i dziennikarskiej nierzetelności. Otóż Wagenknecht i ci, co odeszli z nią z Die Linke, określani są dezserterami bądź renegatami (a te określenia niosą sobą wyraźnie pejoratywne znaczenia). Zaś nigdy o przechodzących z PiS-u do PO – Sikorski, Mężydło, Zalewski, Kluzik-Rostkowska czy Kamiński (Michał) – takiego stanowiska nie zajmowano. Takie polityczne, w słuszną stronę, transfery najpełniej charakteryzuje powiedzeniem topowego polityka PO, Bronisława Komorowskiego: „No i Antek Mężydło jest z nami”.

Autorstwo: Karol Lewicki

Źródło: Strajk.eu